

Czego nie można robić z umarłym

Siostra i cień, reż. Joanna Gerigk, Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu



JOANNA OSTROWSKA

Doktor habilitowana kulturoznawstwa, adiunkt w Zakładzie Performatyki Instytutu

A A A



Kaliski teatr nie odpuszcza i dla dzieci też postanowił przygotować przedstawienie bliższe formalnemu eksperymentowi niż bajce. Na szczęście jest to o wiele bardziej udana realizacja niż ubiegłoroczny *Diabelek Pawelek*, ale i tak spektakl Joanny Gerigk *Siostra i cień* pozostawił mnie z uczuciem pewnego niespełnienia.

Stalo się tak, ponieważ miałam poczucie, że poważną sprawę potraktowano w nim zbyt prosto. Teatr dla dzieci przyzwyczaił nas, że nie ma w nim tematów tabu. Śmierć dziecka, rodzeństwa, starszych, samego bohatera przepracowywano w nim już wielokrotnie, najczęściej – szczęśliwie – z bardzo dobrym rezultatem: zarówno

artystycznym, jak i oswajająco-lagodzącym. Trudno mi więc nie umieszczać tekstu i spektaklu Gerigk, którą niebawale cenię za jej walbrzyskie Filo fable, w całej rzeszy przedstawień dla dzieci o odchodzeniu: *Oskar i pani Róża*, *W moim domu z papieru tworzę wiersze na płomieniu*, *Pręcik*, *Czy umiesz gwizdać, Johanno?*, *Czy ryby śpią?* Gerigk-reżyserka sprawdziła się dużo lepiej od Gerigk-dramaturżki. O ile w warstwie teatralnej kaliski spektakl jest niewątpliwie ciekawie zakomponowany i bardzo dobry, dobrze zagrany, estetycznie piękny, o tyle trudno jest mi przyjąć bez zastrzeżeń jego warstwę fabularną i wynikającą z niej skrótowość oraz dość – mam wrażenie – powierzchowne przepracowanie traumy odejścia.

Teatr nie określił kategorii wiekowej, dla jakiej przeznaczone jest to przedstawienie, przypuszczam więc, że przygotowano je dla dość szerokiej kategorii „młodego widza”. Z jednej strony temat jest trudny, z drugiej natomiast sam spektakl ma prostą formę i jest stosunkowo krótki, trwa 45 minut, co pozwala na nim wytrzymać nawet bardzo małym widzom. Tacy właśnie 3-6-latkowie stanowili większość widzów na przedstawieniu, które widziałam. Przypuszczam, iż to właśnie skierowanie tego spektaklu także do bardzo małych dzieci zaowocowało ową skrótowością (wynikającą ze zdolności percepcyjnych kilkulatków), która mnie – dorosłego nastawiła krytycznie wobec *Siostry i cienia*.

Wymienione przeze mnie wcześniej spektakle były narracyjnie o wiele mocniej rozbudowane, dzięki czemu mogły krok po kroku wprowadzać w tematykę, a następnie pokazywać bliskość między postaciami, przez co stawały się one bliskie także nam. Sama śmierć i zniknięcie były również pokazywane jako proces, przez który się przechodzi, a dla osób pozostających spokoj przychodził niekoniecznie szybko i niekoniecznie łatwo znajdowało się pogodzenie. W kaliskim spektaklu te procesy zostały ledwie zarysowane. Stopniowe budowanie bliskości zastąpiono w warstwie fabularnej informacją, że bohaterka ma bliźniaczkę, z którą była „od zawsze”. Teatralnie jest to pokazane bardzo ładną wizualnie sceną, w której Siostra (Izabela Wierzbicka) bawi się z bliźniaczką – Cieniem (Kama Kowalewska), w czasie kiedy ta jeszcze posiada fizyczną postać. Obie trzymają w rękach światelka – pokazują, jak można je przerzucić do siebie czy łączyć, tworząc całkiem inny kolor. Ta scena to przede wszystkim ciekawe wizualne rozwiązania – rysowanie światłem, budowanie graficznych niemal obrazów ciemnych ciał poruszających się na jasnym, jednokolorowym tle. To dziecięca zabawa pokazana w sposób poetycki, teatralny, nienaśladujący.

W ten świat wkracza nagle dość niepokojąca postać, niby zwykła, lecz z drugiej strony jak z horrorów, takich, w których codzienne, miłe elementy okazują się straszne i demoniczne niczym klaun-morderca. To skojarzenie przyszło do mnie nieprzypadkowo, ponieważ postać określona jako Mężczyzna w czerwonym fraku (Jacek Jackowicz) przypomina dyrektora cyrku lub tresera dzikich zwierząt z ilustracji dla dzieci. Kiedy jeszcze zaczyna czarować Siostrę Cień magicznymi sztuczkami, ów nastrój czegoś podejrzanego i nieokreślenie groźnego staje się dojmujący. Ten klimat jest w zasadzie wprowadzany już od momentu, kiedy wchodzimy do sali teatralnej: słychać stukot jakby przesypujących się drewnianych kulek, po scenie snuje się lekki dym. Poza jednym dużym elementem scena jest nieprzyjemnie pusta. Nieprzyjemnie, ponieważ jest szara, a stojący z jej prawej strony wysoki kształt przypomina coś pomiędzy staromodną wieżą kontroli lotów a więzienną wieżyczką strażniczą. Ta konstrukcja daje się rozkładać na poszczególne ściany, które Siostra przesuwa po scenie. Nie słychy to jednak budowaniu obrazów poszczególnych miejsc akcji, ponieważ ona cała wydaje się dźiać w odrealnionym nigdzie.

Po spotkaniu z Mężczyzną w czerwonym fraku Siostra Cień przestaje reagować na to, co mówi i robi Siostra; daje się modelować, lecz sama nie przejawia żadnej inicjatywy. Siostra wpada na pomysł, że odrysuje bliźniaczkę na jednej ze ścian wieżyczki. Obrysowywanie dziewczynki pozostawia na ścianie świecący kontur, ale realne ciało Cienia znika. Czy gdyby Siostra nie wpadła na pomysł narysowania obrysu, Cień by w swojej-nie swojej formie pozostała? Wygląda na to, że to Siostra doprowadziła do fizycznego zniknięcia bliźniaczki, która odtąd pojawia się jako głos, z którym można rozmawiać, i właśnie ów świecący obrys. Z tym konturem Siostra próbuje się bawić, ale okazuje się to nie tyle niemożliwe, co niesprawiedliwe (zgodnie z dziecięcym postrzeganiem sprawiedliwości). Cień może zniknąć, może przeskakiwać jak chce i gdzie chce. Przedstawiona tu za pomocą animacji nie jest ograniczona ziemskimi prawami fizyki, dlatego zabawa z nią staje się nieciekawa, bo duch zawsze może wygrać. Nie jest natomiast w stanie zjeść połówki jabłka...

Tu pojawiły się moje wątpliwości dotyczące prezentacji przejścia ze świata żywych do umarłych, bowiem Siostra Cień przypomina trochę postaci z hollywoodzkich filmów, takich jak np. *Uwierz w ducha*. Niby jej nie ma, ale jest i nadal można z nią prawie wszystko robić. Problem w tym, że w „prawdziwym życiu” tak nie ma. Ktoś umiera i znika, a owo pojawiające się w tekście poczucie bycia nadal połączonym z osobą, której nie ma, rozgrywa się w trochę odmiennym, wewnętrznym wymiarze. Nie można z taką osobą bawić się w chowanego. Czy przenoszenie owej niezaprzeczalnej więzi z tymi, których nie ma, na płaszczyznę „jakby zwykłego bycia” może być dla młodych widzów jakąś pomocą w przygotowywaniu się na to, co nieuniknione? Tym bardziej, że potem Siostra Cień organizuje swoje zastępstwo – doprowadza do tego, że osamotniona bliźniaczka zaprzyjaźnia się z utykającym chłopcem Kangurem (Michał Wierzbicki). Chłopiec został kaleką w wypadku, w którym zginęła jego mama. Wspólnota doświadczenia zbliża ich do siebie mimo początkowej wrogości. Choć scena przełamywania obcości między Siostrą a Kangurem jest bardzo ładnie pokazana poprzez ich dopasowywanie swoich ruchów w czasie jazdy na hulajnodze, to sama idea zastąpienia jednego ważnego człowieka innym wydaje mi się proponowaniem zbyt łatwego ukojenia. Siostra zaczyna się bawić światłem z Kangurem, tak jak wcześniej bawiła się z Cieniem. Na dodatek jeszcze nieżyjąca Siostra Cień załatwia gdzieś (?) u kogoś (?) to, że chłopak przestaje kuleć. Zmarły jawi się w tym kontekście jako taki skuteczniejszy święty Mikołaj. Czy naprawdę w ramach poważnej rozmowy z młodym widzem taką wizję chcemy pokazywać: „babcia co prawda nie żyje, ale jak ładnie poprosisz, to sprowadzi ci przyjaciela i będziesz się lepiej czuć, bo już ci nie będzie brakowało bliskiej osoby”? Naprawdę o to chodzi? Myślę, że jednak nie coś takiego autorka i reżyserka chciała przekazać, ale zbijając całą narrację w czterdziestu pięciu minutach, pozbawiając ją niuansów i półcieni, a także przyzwolenia na smutek, a nie tylko niezrozumienie, co się dzieje, kiedy ktoś umiera, taki mniej więcej efekt osiągnęła. Nie pomaga w wyjaśnieniu sprawy śmierci i zgody na nią także finałowa przypowieść o małej fali, która zdaje sobie sprawę, że podobnie jak inne fale zaraz rozbije się o brzeg i zniknie. Stara fala (jakim cudem udało się jej dotrzeć do starości?) mówi na to: „Nie jesteś tylko falą, jesteś częścią oceanu”. Naprawdę ma to pomóc małemu dziecku oswoić się z własną śmiertelnością: co prawda umrzesz, ale ludzkość przetrwa?

Na stronie teatru można przeczytać: „Twórcy spektaklu chcą podjąć z młodymi widzami delikatną rozmowę na trudny temat. Bez strachu i tabu, w pogodnym tonie”. Jeśli nie chciano wywoływać poczucia strachu czy zagrożenia, to czemu służyło finałowe pojawienie się Mężczyzny w czerwonym fraku, który z ironicznym uśmiechem obserwował widzów przez lorgnon? Było to absolutnie pozbawione pogody, raczej stanowiło pełne poczucia wyższości przypomnienie: *Memento mori*.

Rok temu pewna maturzystka, z którą omawiałam przykładowe zagadnienia z języka polskiego, kiedy doszło do pytania, w jaki sposób sztuka może pomóc w radzeniu sobie ze śmiercią bliskiej osoby, odpowiedziała krótko i twardo: „Nie może pomóc”. Wiedziałam, że dobrze wie, co mówi, bo sama niedawno wcześniej przeżyła straszną stratę. Jej słowa wisiały nade mną przez cały spektakl *Siostra i cień*. Może czasem warto pójść pod prąd współczesnych trendów rozmawiania z młodymi widzami o wszystkim i posłuchać rady pewnego filozofa: „O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć”.

11-05-2016

Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu
Joanna Gerigk
Siostra i cień
reżyseria: Joanna Gerigk
scenografia i kostiumy: Jan Polivka
muzyka: Sebastian Ładyżyński
efekty wizualne: Krzysztof Kiziewicz
konsultacje iluzjonistyczne: Karol „Carlos” Walerowicz
obsada: Jacek Jackowicz, Kama Kowalewska, Izabela Wierzbicka, Michał Wierzbicki
premiera: 23.04.2016

TAGI: Joanna Gerigk, Kalisz, Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu, [Udostępnij](#)

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
jeden razy osiem jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY

 Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu

PRZECZYTAJ TEŻ

 Magda Piekarska
Dwa teatry

 Juliusz Tyszk
Farsowa wybornosć w umiarkowanym tempie

 Juliusz Tyszk
Wybitny czy niemal wybitny?

 Juliusz Tyszk
Chrzest w oparach piany

 Juliusz Tyszk
Więc tańczmy!

 Juliusz Tyszk
Dwie godziny międlenia

KALENDARIUM

22 III 2024
Festiwal Sztuki Aktorskiej „Teatropolis” II edycja

26 IV 2024
Łódzkie Spotkania Baletowe XXVII edycja

BĄDZ NA BIEŻĄCO

